

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY: W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5. Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50. Zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.	Numer pojedynczy k. 5. Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30. Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.	Adres wydawnictwa: w Płocku Rynek Kanoniczny. W oddziale Łomżyńskim: Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.	Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji. Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.	OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitory lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6. REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz. NEKROLOGIA wiersz kop. 15. W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsoni (Senatorska 32).
---	---	--	--	--

ŚLAD MEBLI
Władysława Apfelbauma
W PŁOCKU
istnieje od 1885 r.
Robota solidna. Wielki wybór.

Tartak Parowy

Z MASZYNĄ PAROWĄ

o sile 24 koni z kompletnym urządzeniem do sprzedania na przystępnych warunkach. Wiadomość w Redakcji „Ech Pł.” i Ł.”.

HOTEL METROPOL
Marszałkowska 114, róg Złotej
W WARSZAWIE 1900B
blisko dworca kolei Warsz.-Wiedeńskiej.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święci Kościoła R.-Katolickiego.	Imiona słowiańskie.
Sobota 5 listop.	Zachariasza i Elżb.	Slawomira
Niedziela 6 „	Opieki NMP. Leonarda	Wszewłada
Poniedziałek 7 „	Nikandra i Karyny	Zytomira
Wtorek 8 „	Cofryda	Sedziwoja
Sroda 9 „	Teodora	Bogudara
Czwartek 10 „	Andrzeja z Aw.	Ludomira
Piątek 11 „	5 braci męcz.	Spitosława

Wschód słońca o godz. 7 m. 6.
Zachód słońca o godz. 4 m. 21.

Zmiana księżycy: Now d. 14 listopada o godzinie 1 m. 46 r.

Wysok. wody na Wiśle d. 1 listop.	2 stopy 12 cal.
pod Płockiem.	d. 2 „ 2 „ 11 „
	d. 3 „ 2 „ 10 „

Temperat. w Płocku: 0° d. 1 listop.	7 r. 1 p. 9 w.
„ 2 „	8,4 12,8 11,6
„ 3 „	9,2 10,4 5,2
	4,2 10,4 8,6

Deszczu spadło d. 1 listop.	1 mm.
d. 2 „	51 „
d. 3 „	2 „

Jarmarki. W gub. płockiej: dn. 17 listopada w Skępem, 29 listopada w Dobryniu n. Wisłą, w Drobinie i w Mławie, 30 listopada w Bodzanowie i Przasnyszu.

W gub. łomżyńskiej: 15 list. w Tykocinie i Szczuczynie, 16 listopada w Myszynie, 21 listopada w Łomży, 22 w Jedwabnem, 24 w Andrzejowie, 29 w Stawiskach i Sokolach.

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od d. 24 do 30 października 1898 r.
(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C.				Kierunek wiatru			Stopień zachmur.			Opady m. m.	U w a g i
	7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.		
24 P.	5,6	15,2	7,0	9,7	SW ₁	SW ₁	SW ₀	0	0	0	—	—
25 W.	4,9	9,0	8,9	7,9	So	Si	Si	10	10	10	11,0	mgła, deszcz, u-6 g. r.
26 Śr.	6,1	7,0	10,7	8,6	SW ₂	SW ₁	SW ₂	10	10	10	4,2	deszcz 10 g. r. u.
27 Cz.	9,0	14,0	8,2	9,9	S ₂	Si	Si	0	0	0	—	—
28 P.	9,0	11,8	7,0	8,7	SW ₀	SW ₁	SW ₀	10	10	0	—	—
29 S.	6,9	13,6	8,9	9,6	E ₀	SE ₁	S ₂	0	0	0	—	mgła
30 N.	9,1	12,4	8,0	8,6	SE ₀	SE ₀	Si	10	10	0	—	mgła

Średnia — 9,0

Suma opadu 15,2

Objaśnienie znaków. S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umiarkowany, 2—dost. silny, 3—b. silny, 0 bez liter—zupełna cisza.

Teatr. Dziś na dochód płockiej straży ogniowej „Porwanie Sabinek”, krotoczwila w 4 aktach Schöntana i Krakowiak z Jawnoty.
Niedziela: „Zagroda Sobkowa”, sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami w 5 aktach Edwarda Blotnickiego.
Wtorek: „Nasze Paryżanki”, komedia w 5-ciu aktach C. Danielewskiego.

Szkoły miejskie.

Ustawa z roku 1887. Zadanie szkół miejskich. Dwie kategorie tychże. Ile klas mogą mieć szkoły miejskie. Jednako-
we prawa obywateli kategorii szkół. Oplata szkolna. Sześciolletni kurs wszystkich szkół miejskich. Specjalne fundusze szkół, utrzymywanych kosztem rządu, stanowią własność szkół. Fundusze wpisowe szkół, utrzymywanych kosztem miast lub osób prywatnych, stanowią własność miast i osób prywatnych. Niedzielne i wieczorowe wykłady dla osób dorosłych. Program szkół miejskich. Przedmioty główne i dodatkowe. Dodatnie i ujemne strony programu. Prawa i przywileje uczniów szkół miejskich. Uwagi.

Szkoły miejskie w gub. Królestwa Polskiego zakładane są na zasadzie Najwyższej zatwierdzonej w dniu 28 kwietnia (s. s.) 1887 roku Ustawy, która zastąpiła dawniejszą ustawę z roku 1872, obowiązującą w Cesarstwie.

Zadaniem szkół miejskich jest ogólne kształcenie dzieci niezamożnych mieszkańców miasta i okolicy, które dziś wobec braku odpowiednich szkół idą do gimnazjów, a nie posiadając środków do dalszego kształcenia się, zmuszone są opuszczać je wprzód, nim się zdążyły czegoś nauczyć.

Szkoły miejskie dzielą się na dwie kategorie: jedne utrzymywane są kosztem rządu, inne zaś kosztem miast lub osób prywatnych. I te i drugie mogą mieć jedną, dwie, trzy lub cztery klasy. Kosztem miast lub osób prywatnych mogą być urządzane i pięcio i sześcioklasowe szkoły miejskie. Prawa wszystkich tych szkół są jednakowe i całkowity program wynosi sześć lat nauki, choćby szkoła była jednoklasowa. Albowiem nazwa szkoły zależy tylko od środków utrzymania, jakie ta posiada. I tak na przykład, jeśli środki utrzymania wystarczają na sześciu etatowych nauczycieli, w takim razie szkoła miejska nosi nazwę sześcioklasowej; jeżeli środki wystarczają na utrzymywanie pięciu etato-

wych nauczycieli, wtedy szkoła nazywa się pięcioklasową; jeżeli zaś środki wystarczają na utrzymywanie czterech etatowych pedagogów, w takim razie szkoła może się nazywać czteroklasową i t. d. W szkole czteroklasowej I i II klasa podzielone są każda na dwa oddziały: wyższy i niższy. Szkoły miejskie w znacznej ilości istnieją w Cesarstwie, w Królestwie natomiast niektóre gubernie nie posiadają wcale takich szkół, jak np. Lubelska.

Według art. 5 Ustawy szkoły miejskie mogą być zakładane kosztem miast i osób prywatnych na mocy rozporządzenia kuratora Okręgu Naukowego i korzystają z wszelkich praw, jakie przysługują szkołom miejskim, urządzanym kosztem rządu. Te ostatnie zakładane są na mocy rozporządzenia Ministerjum Oświaty.

Zgodnie z art. 6 pomienionej ustawy przy wyborze i mianowaniu personelu nauczycielskiego do szkół miejskich, utrzymywanych kosztem miast i osób prywatnych, należy brać pod uwagę pośrednictwo zarządów miejskich, oraz osób prywatnych, które przyjęły na się obowiązek utrzymywania szkoły swoim kosztem.

Za naukę w szkołach miejskich naznacza się specjalną opłatą, wysokość której określa naczelnik oddziału dyrekcji naukowej, albo też inspektor szkół miasta Warszawy, zależnie od tego, gdzie istnieje szkoła miejska. Przy oznaczeniu wysokości opłaty szkolnej należy mieć na względzie środki materialne mieszkańców danej miejscowości. Wysokość wpisowego zatwierdza ostatecznie kurator Okręgu Naukowego. Dzieci rodziców niezamożnych mogą być uwalniane od wpisów szkolnych na mocy zdania rady pedagogicznej, zatwierdzonego przez Naczelnika oddziału dyrekcji naukowej lub też przez inspektora szkół m. Warszawy.

Co się zaś tyczy szkół, utrzymywanych kosztem miast i osób prywatnych, to wysokość wpisowego określa zarządy miast i osoby prywatne, za zgodą naczelników oddziału dyrekcji naukowych lub inspektora szkół m. Warszawy i po zatwierdzeniu przez kuratora Okręgu Naukowego.

Wpisy szkolne, jako specjalne środki szkół, stanowią ich własność i wydają się na przedstawienie naczelników oddziału dyrekcji naukowych, albo inspektora szkół m. Warszawy z rozporządzenia kuratora Okręgu Naukowego w następujący sposób: 1) na wynagrodzenie nauczycieli za zajęcia, odbywane z uczniami szkoły, pozostawionymi po ukończeniu całkowitego kursu nauk przy szkole w celu przygotowania ich do wstąpienia do instytutu nauczycielskiego; 2) na wsparcia i zasiłki dla tych ostatnich uczniów i 3) na inne potrzeby szkoły, jak również na nagrody pieniężne i zapomogi dla nauczycieli.

Co zaś do szkół, utrzymywanych kosztem miast lub osób prywatnych, to wydatkowanie sum wpisowych odbywa się według wykazów, sporządzanych przez zarządy miast i osoby prywatne, za zgodą naczelników oddziału dyrekcji naukowych lub inspektora szkół miasta Warszawy i po zatwierdzeniu przez kuratora Okręgu Naukowego.

Rozumie się, że, jeśli szkoły utrzymywane są kosztem rządu, w takim razie fundusze

wpisowe stanowią własność szkoły; jeśli zaś szkoły utrzymywane są kosztem miast lub osób prywatnych, wtedy fundusze wpisowe w myśl ustawy do art. 36 wyżej wzmiankowanej ustawy powinny stanowić własność zarządów miast lub osób prywatnych i użytkowane li tylko jedynie na utrzymanie szkoły, a nie na jakieś inne cele, mające jakies uboczne znaczenie dla szkoły.

Uczniowie szkół miejskich od 10 do 13 lat wieku, którzy pomyślnie ukończyli kurs pierwszych czterech lat, mogą bez żadnego egzaminu być przyjmowani do klasy pierwszej gimnazjów lub szkół realnych (art. 32 ustawy). (D. n.)

P Ł O C K .

Nauki apologetyczne.

Z powodu nieprzewidzianych okoliczności nauki apologetyczne w katedrze płockiej będą zastąpione na czas pewien, zapewne niedługi, przez nauki z innego działu teologii. O ponownym rozpoczęciu dalszego wykładu apologetyki będzie podana wiadomość we właściwym czasie.

Czytelników pisma naszego, którzy wnieśli przedpłatę na kwartał IV w kantorze ś. p. Podczaskiego, prosimy o zgłoszenie się z kwitami do redakcji, która niezwłocznie będzie im w dalszym ciągu wysyłała pismo. Kantor omawiany brał od nas 21 numerów dla swoich przedpłacicieli i za taką liczbę prenumeratorów otrzymaliśmy pieniądze.

Pomieszczenie gimnazjum żeńskiego w Płocku wywołuje stale skargi i żale rodziców. Jest to budynek stary, zdaje się jeszcze resztki z zamku dawnego, budynek o murach 4-lokalowych, o suficie sklepionym od samej podłogi. Okna w tych grubych murach, małe i niskie nie dostarczają dostatecznej ilości światła. W wielu klasach mieści się za dużo uczniów w stosunku do przestrzeni, więc brak jest stale powietrza. Rodzice się skarżą, że córki ich już od klasy trzeciej zapadają na błednicę, anemję w połączeniu z silnym bólem głowy. Wzrok uczniów przy niedostatecznej ilości światła wyteżany w stronę tablicy, słabnie, a uczenie często skarżą się na ucisk w skroniach. Wszystko to składa się na niehygieniczne warunki gimnazjum, którym oby jaknajprędzej udało się zaradzić. Jedynym środkiem poprawienia złego jest wybudowanie nowego gmachu szkolnego.

Cykliści w Płocku. Projekt ustawy Tow. cyklistów w Płocku, władze miejscowe zwróciły inicjatorom w celu przedstawienia tej ustawy w jednym tylko języku urzędowym.

Choroby zaraźliwe. W Płocku i okolicy od dłuższego czasu panują ospa, szkarlatyna i dyfteryt. We wsi Parzeniu jednemu z włóścian umarło w jednym dniu troje dzieci.

Połączenie Płocka koleją. Od czasu do czasu powstaje w naszym mieście pogłoska, że ci lub owi przedsiębiorcy zamysławiają uszczęśliwić Płock koleją. Pogłoski te, niestety, nie sprawdzają się, a często rozpuszczane bywają umyślnie fałszywie przez administrację żegluga, aby odstępować tych, którzyby rzeczywiście mieli zamiar o połączenie takie robić starania. Tacy dowie działawszy się nieraz z pism, że ktoś powziął już myśl, zaniechają swój zamiar.

jeżeli go mieli. Obecnie znowu rozchodzi się wiadomość, zdaje się wiarygodna, że pp. Manes Ryba, Różycki i Dzierżanowski zrobili podanie do rządu gubernialnego o budowę kolei wązkotorowej z Płocka do Nowogrodziejskiej. Dla Płocka i okolicy kolej w tym kierunku jest właśnie najbardziej pożądaną. Kolej taka, przetrzymując najlepsze ziemie w okolicy, przetrzymując Płock od wymienionej stacji jest najkrótszą do połączenia z koleją Nadwiślańską, bo wynosi zaledwie według długości szosy osiemdziesiąt kilka wiorst. Byłoby więc pożądanem, aby wiadomość powyższa urzeczywistniła się jak najprędzej.

Przyszłoroczna wystawa. Dopiero teraz jesteśmy w możności zdać czytelnikom sprawozdanie z odbytego w d. 24 października posiedzenia członków komitetu przyszłorocznej wystawy. Listę członków podaliśmy już poprzednio, obecnie dodajemy, że na prezesa powołany został p. Wacław Wolibner z Gulezowa, na sekretarza zaś p. Zygmunt Ostrowski z Borowic. Na posiedzeniu tem komitet uchwalił zrobić podanie co do zmiany czasu wystawy i jarmarków, gdyż pora, podczas której wystawy się odbywały, była bardzo niedogodna z dwóch przyczyn, a mianowicie: jest to początek jesieni, a więc dni słotnych i zimnych, a następnie przypadają w tym czasie święta żydowskie, które wylęgają na osłabienie ruchu i transakcji handlowych. Komitet z tego powodu proponuje przenieść jarmark wraz z wystawą na koniec sierpnia, jako na czas o wiele lepiej odpowiadający interesom wystawy.

My ze swej strony ośmielamy się wątpić, czy korzystnie wpłynie tego rodzaju zmiana. Jest to czas sprężu, kiedy i obywatele i włościanie są bardzo zajęci jest to czas wreszcie, kiedy jeszcze nie, wszyscy powrócili z odpoczynku letniego. Czy więc pora będzie dogodniejszą dla wystawców i dla publiczności — wątpimy. Podanie wręcz onz w tej sprawie p. gubernatorowi zostało przychylnie przyjętem.

Następnie komitet uchwalił zwrócić się do Zarządu stadnin państwowych o powiększenie nagród tak w pieniądzu, jako też w medalach i listach zastawnych, a to z uwagi, że ogólna przyszłoroczna wystawa rolnicza zgromadzi dużo wystawców.

Wreszcie komitet postanowił poczynić pewne zmiany w budynkach, a mianowicie wybudować trybunę osobną dla dam. Zeszłoroczny komitet zdawał sprawozdanie z rachunków za ostatnią wystawę. Ogółem sprzedano biletów wejścia przeszło 4000 tak że dochód zrównał się z dochodem. 5 rb. pozostałości z koncertu przeznaczono dla miejscowego Tow. Dobroczynności.

Nowy sposób oświetlenia. W d. 2 b. m. p. Julian Naimski demonstrował w cukierni Vincentiego nowe światło, które przybrało nazwę „Kreogaz“. Kreogaz otrzymuje się z chemicznie czystej benzyny, która w skutek ogrzewania przy stosownie urządzonej palenicy oraz przy zastosowaniu koszułk auerowskich, pali się jasnym białym płomieniem bez użycia knotu. Światło to nieczem nie ustępuje światłu gazowemu, przy tem nie potrzeba żadnych rur i przewodników, wskutek czego światło to może zyskać szerokie zastosowanie na prowincji. Godzina oświetlenia kosztuje 3/4 kop. Współwłaścicielami firmy tego nowego sposobu oświetlenia są pp. Julian Naimski i Wład. Junosza-Szaniawski, prowadzący biuro oświeleń w Warszawie pod firmą „Promień“ przy ulicy Chmielnej № 9.

Z muzyki. Znana w mieście naszym pianistka p. Dzierżbicka zyskuje sobie wielkie pochwały na koncertach, które daje w różnych miastach Rosji Południowej. O grze jej na jednym z ostatnich koncertów w Jałcie pisze „Krymski kurjer“. „Gra jej świetna, wykończona, przy zupełnie męskiej sile (przypomina pod tym względem znaną Esipową), uderzenie jej jest nadzwyczaj miękkie, a pedalizacja i cieniowanie bardzo subtelnie wystudjowane. Chociaż w sposobie wykonania jest trochę chłodną rygorystką, ale wynagradza zato wspaniałością i wytrzymałością tonu.

Ofiara. Zamiast wieńców na grobach p. Ch. rb. 1 (jeden).

Rubli 25 (dwadzieścia pięć), przyznane mi sędownie za szkody wyrządzone w zbożach, składam na wpis dla uczni niezamożnych tegoż gimnazjum. *Władysław Kwiatkowski z Biskupic.*

Otrzymujemy list następujący od sz. ks. Lasockiego z Baboszewa.

Szanowny Redaktorze! Zechciej łaskawie umieścić w twym a zarazem i naszym organie następującą wiadomość:

Gwoli usunięcia możliwych nieporozumień, poczytujemy sobie za obowiązek zawiadomić osoby, tak zyczliwie się interesujące postawieniem nagrobków dla poczytywanej pamięci ks. Antoniego Brudzińskiego i ks. Antoniego Płoskiego, długoletnich pracowników parafii Sarniejskiej i Bonińskiejskiej, iż wzmiankowane pomniki już są zamówione i opłacone. Możemy tylko interesującym się wyrazić za serdeczne ich chęci niemniej serdeczne: „Bóg zapłać!“ *Ks. Lasocki.*

Baboszewo, 25 paźdz.

Dla nędzy wyjątkowej. *Sunt lacrimae rerum, suntque personarum.*

Wdowa sześćdziesięcioletnia, wyzuta do grosza, i to nie z własnej winy z dość znacznego majątku, utrzymująca obecnie z pracy rąk siebie i osiemdziesięcioletnią prze-

szło matkę, zagrożona do tego ślepotą, a przeto zmuszona jaknajrychlej udać się do Warszawy celem poddania się już drugiej przypuszczalnie szczęśliwej operacji, — błaga o wsparcie na kawałek chleba, kawałek drzewa i kurację. Na cel ten składają:

N. rb. 2.
N. „ 1.
W. W. „ 2.

Daje dla tej nędzy wyjątkowej więcej!

Ł O M Ż A.

Z kółka muzycznego. Długie wieczory jesieni wpłynęły dodatnio na ożywienie stosunków towarzyskich wśród młodzieży płci obojga w naszym mieście, uprawiającej w chwilach wolnych śpiew, muzykę i sztukę dramatyczną z pożytkiem dla siebie i społeczeństwa.

W lokalu „Lutni“ codziennie odbywają się ćwiczenia w śpiewie i muzyce w celu urządzania miesięcznych koncertów, w miejscowym zaś teatrze nie ustają próby wybranych sztuk przez amatorów do scenicznych przedstawień, dawanych zwykle na cele filantropijne.

O pożytku z takiego przepędzenia czasu dla samych uczestników tej artystycznej pracy nie potrzebuje mówić, choć tylko przytoczeniem przykładu dowieść płynącej ztąd korzyści dla społeczeństwa.

W październiku r. b. kilkunastu uczniom i uczennicom z powodu niezapłacenia wpisu wzbroszono uczęszczania do gimnazjów. Skoro wieść ta rozeszła się po mieście, w tej chwili zaprojektowano szereg przedstawień, a jedno w połączeniu z taneczną zabawą i tym sposobem ocalono uczącą się młodzież od grożącej przerwy w nauce.

Tak bawić się umiemy ludzie dobrej woli, a takich ludzi w naszym mieście nie brakuje.

Pobór do wojska w gub. łomżyńskiej rozpoczął się w d. 27 października. Pobór z p-tu łomżyńskiego odbywa się w budynku starego więzienia, w którym następnie trzymają część nowozaciężnych. Inną część tychże pomieszczają w starych, dawnych koszarach przy ulicy Adamowskiej, z których kilka lat temu wyprowadzono pułk olonicki, ponieważ uznano, że pomieszczenie to nie odpowiada warunkom należytych. Koszary te właściwie kwalifikować się powinny do spalenia.

Naprawa szosy prowadzącej z Łomży do Czerwonego Boru, a więc droga łącząca nas ze światem, naprawa 13 — 14 wiorst drogi, która rozpoczęła się 4 miesiące temu, jeszcze nie została ukończoną. Zdaje się, że gra tu rolę zbyt wielka oszczędność gospodarska, która nas zmusza objeżdżać drogą pełną wybojów, a jak w obecnej porze bardzo błotnistą. Podobno przyczyną

tak małego pośpiechu w naprawie szosy jest brak robotnika, ale w takim razie należałoby roboty takie rozpoczynać wcześniej: w maju czy w kwietniu.

Z sądów. W tych dniach rozpatrywana była w sądzie okręgowym sprawa o roztrwonienie pieniędzy przez wójta Bobińskiego i kasjera Szulborskiego z kasy gminnej w Dmochach-Glinkach. Podałszy oskarżał prokurator Prochwiałow, domagając się na zasadzie § 1359 skazania obudwóch tak za roztrwonienie, jak i za fałsze. Wójta bronili z wielką swadą adwokat Chrystowski, a kasjera adw. Londyński. Sąd przyczynił się do wniosków obrońców, uwzględniających okoliczności łagodzące i skazał Szulborskiego na 100 rb. kary, Bobińskiego, jako szlachcica na 4 lata osiedlenia w gub. Irkuckiej. Sąd przedstawił go do łaski Monarchy z prośbą o zamianę wysiedlenia na rok więzienia.

Zmiana. Towarzysz prokuratora Jeremiejew, powołany został na takie stanowisko do Warszawy. Posada ta u nas obecnie została skasowana.

Z naszych okolic.

Odznaczenie. Dowiadujemy się, że na posiedzeniu Akademii Umiejętności w Krakowie, odbytem w d. 10 października, komisja do badań historii sztuki w Polsce wybrała i zatwierdziła członkiem swym pana Józefa Zielińskiego z Łąży, obywatela z lipnoskiego. P. Z., wielki miłośnik sztuk pięknych i gorliwy numizmatyk, posiadający piękny i liczny zbiór medali szczególniej płočkih, pracuje obecnie nad dziełem „O medalierstwie polskim“, do którego materiały oddawna gromadził. P. Z. przygotowuje też do druku kompletne wydanie poezji ojca swego ś. p. Gustawa, autora „Kirgiza“, do którego przedmowę obowiązał się napisać prof. P. Chmielowski. W zbiorze pomieszczonem będzie niedrukowane dotąd opowiadanie historyczne p. n.: „Manuela“ z czasów wojen napoleońskich w Hiszpanji.

Nowa mleczarnia. Dnia 16 października w Skarżynie odbyło się poświęcenie i puszczenie w ruch parowej mleczarni, własnością p. Karola Weyhera będącej. Rozmiary jej, obliczone na przerób dzienny 2000 litrów mleka, zmuszają właściciela do korzystania z pachtów, w sąsiednich folwarkach znajdujących się. Dotąd jeszcze nie wszyscy zaopatrują mleczarnię w produkt surowy, za który brać mają w lecie 9, a w zimie 12 kop. za garniec i połowę odtłuszczonego mleka. Fabryka ta znajduje się pod kierunkiem technicznym p. Zygmunta Rudowskiego, który tu ma rozpocząć wyrób masła z pasteuryzowanego mleka za pomocą sztucznego zakwaszania śmietanki bakteriami kwasu mlekowego.

AKROBACI.

Zmęczony chodzeniem po pokoju, machinalnie stanąłem przy oknie. Świeży ranek wiosenny ożalał dachy i kominy wysokich, nierówno spiętrzonych kamienic. Jak sięgnąć było oknem wdał, sterczał w rozpraszającej się mgłę poranku, przetykanej złotem słonecznych promieni, las kominów i błyszczały w słońcu płaszczyny dachów. W oddaleniu rysowały się na tle błękitu, po którym płynęły wolno białe poszarpane obłoki, kontury wież kościelnych i kopuła jakiegoś gmachu. Gra światła i cieni w świeżem, jędrnym powietrzu wiosennego ranka zachwycała oczy, umiające z miłością obserwować naturę. Pełnym otuchy, jakiejś rzeźwości był wyraz tego widoku. Jakiś radosny, niewytłomaczony nastrój chwili.

Spojrzałem w głąb studni, którą tworzyły wysokie, połyskujące szybami wielu okien, mury oficyn i kamienicy frontowej. Dno tej studni głębokiej było wylane asfaltem. Na środku podwórza wiodły suchotniczy żywot blade-zielone akacje, tworzące maleńki, żelazną balustradą okolony ogródek. Jakże skapo wiosenne, poranne słońce przesyłało tutaj swoje rzeźwe promienie! Podczas gdy wielkie płaszczyny dachów i las okopconych kominów plonęły w słońcu (była to rozszalała orgia światła, rozpraszającego wyłoczone mgły poranne), podwórzu tońgło w cieniu olbrzymich murów. Ściany głębokiej studni szklily się szybami licznych okien, a w jednej z nich (frontowej kamienicy) przy ziemi czernił się otwór wjazdowej bramy, jak tunel u podnóża prostopadłej góry. Przez ten otwór wdzierał się brutalna fala na podwórzu ruch uliczny wielkiego miasta. To głśniejsze, to znowu ścichające w miarę oddalania się turkoty doróżek i pojazdów, wozów, brzęczących łańcuchami, chód i rozmowy pieszych, krzyki handlarzy po podwórzach, wreszcie cały ten wir tętniącego życia —

zlewały się w monotony chaos ciągłego huczenia. Było to potężne huczenie olbrzymiego pszczonego ula. Niektóre okna w różnych ścianach mrocznego czworoboku murów były naoszczędnie otwarte. Gdziegdzie chwiały się za wiosennym podmuchem słabego wiatru ustawione rzędem na parapetach kwiaty w doniczkach, gdziegdzie zaś służące trzępały dywany i czyściły ubrania. Przy wodociągu wspierała się o mur stróżowska miotła. W poprzecznej i jednej z bocznych oficyn czerniała w dole otwory drzwi wejściowych na schody. Otwarte były ich połowy. Miejscami po przez otwarte okna widać było klatki schodowe i dochodził charakterystyczny gwar sieni i otwartych kuchni. Ruch na podwórzu był bardzo mały. Oto teraz przeszła służąca z koszykiem, pełnym prowiantów, wracająca z miasta i znikła w pierwszych od bramy drzwiach bocznej oficyny. Gderliwy stróż w niebieskiej bluzie, w czapce z połyskującą blachą, w długich butach nieczyszczonych, chwycił właśnie za miotłę, ale zawołany oknem przez panią rządczynię, porzucił zdarty symbol swej władzy i szybko pobiegł po schodach, aż zadudniło. Koło żelaznej balustrady akacyjowego ogródka jakiś zasmolony dzieciak bawił się z psem (młodym i głupim wyżłem), który w końcu przewrócił wrzeszczącego malca i przeskoczył przez niego.

Nagle trzepanie dywanu ustało na chwilę, zasmolony dzieciak przestał wrzeszczeć i pograżył się, siedząc jeszcze na ziemi, w niemej kontemplacji. Z czerniejącego w dole frontowej kamienicy otworu bramy wyszło czworo ludzi, z których jeden miał na plecach katarynkę, a w ręku składany stolek, drugi niósł pod pachą wyblakły czerwony dywanik. U trzech (jeden dorosły, drugi wyrostek, a trzeci mały chłopczyna) z pod zarzucionych na ramiona pałt zrudziały wyglądały brudne trykoty w czerwone paski. Za nimi z okrzykami i gwarem wysypała się gromadka nieodstępnych żydziaków, paru zasmolonych terminatorów w fartuchach. Dwie służące z zakaszanymi po łokcie rękawami kaftanów wybiegły z sieni na podwórzu i stały, przypatrując się,

w głębi bramy (dla zachowania powagi) gapili się z pozbliżonym uśmiechem stróż domu, malkontent z zasady.

Za chwilę z głębokiej, mrocznej studni podwórza doleciały do mnie chrapliwe dźwięki katarynki (odwieczna arja z „Lucji z Lammermooru“). Wszyscy trzej akrobaci zrzucili pałta (i biedny mały chłopczyna także) i na rozpostartym na ziemi czerwonym wyblakłym dywaniku zaczęły się gimnastyczne popisy. Rozdzierające serce wrazenie sprawiały te łamańce, wykonywane przy przeciągłych, tęsknie fałszywych tonach odwiecznej arji. Po każdej dokonanej sztuce małoletni widzowie i chichoczące służki wybuchały okrzykami podziwu (parodia krwiożerczego tłumu, wyjącego: *panem et circenses!*) Okrzyki te obijały się o moje uszy, jako dosyć głośne szmery. Z wysokości okna trzeciego piętra wszyscy ci ludzie byli dziwnie mali. Rozmów ich nie słyszałem, tak że to wszystko robiło na mnie wrazenie pantominy. Najpocięniejszym był mały chłopczyna przy fikaniu kozłów. Przy ryzykowniejszych sztukach widać było w dziecku pewne wahanie się, które trwało bardzo krótko, rozpraszane groźnym spojrzeniem najstarszego akrobata. Duży i rosty był to chłop. Jesteśmy w kulminacyjnym punkcie przedstawienia. Zgrabnie, jak wiewiórka, wyrostek wdrapał się na ramiona dorosłego i stanął mu na głowie. Chwila jeszcze i mały, zestrachany trochę chłopczyna, przy pomocy dwóch starszych, stanął na ramionach, a potem wyprostowany pocieszenie — na głowie wyrostka. I tak przy chrapliwych dźwiękach „Lucji z Lammermooru“ sterczał w przepaścistej głębi mrocznego podwórza ten żywy obelisk z ludzkich ciał, przyodziały w brudne trykoty. Usłyszałem z dołu gwar podziwu, przeplatany nawet okłaskami. Melancholijne i dziwnie tęskne a przeciągłe dźwięki katarynki zlewały się z beładnym chaosem monotonnego huczenia wielkiego miasta. Było to potężne huczenie olbrzymiego pszczonego ula. Odszedłem od okna ze łzami w oczach...

Wacław Wolski.

Myszy w okolicach Przasnysza w jesieni wystąpiły w tak wielkiej liczbie, że budzić się zaczęły obawy, czy z wiosną nie powtórzy się tu miasma kłeska, która przed kilku laty trapiła kieleckie. Szczególnie silnie opanowały myszy koniczyny młode i zasiewy na lżejszych gruntach. Jeżeli słoty jesienne i wilgotna zima nie położą kresu ich szkodom, zapewne z wiosną wypadnie zająć się ich tępieniem. Wypróbowane i najlepsze do tego celu są: 1) bakterie tyfusu mysiego; 2) przygotowywany przez A. Wasmutha w Hamburgu zaprawiony sacharyn strychninowy.

Z rypińskiego. Piękna pogoda zeszłego tygodnia rozweseliła zaszępienie oblicza ziemianskie; bo i było czego się smuć z powodu przedwczesnej zimy.

Zniewa odbyliśmy jako tako, lubo w początkach deszcz nam wiele przeszkadzał, wskutek czego opóźniliśmy się z zasiewami o cały miesiąc. Plon, jakkolwiek nie obfity, to przynajmniej dobry; grochy się nam w tym roku wyjątkowo popisały, w niektórych majątkach nie pamiętamy oddawna podobnych plonów. Zato niedobór kartofli i w ogóle okopowiny dał się nam we znaki, wskutek przymrozków blisko tygodniowych. Gdyby tak dłużej trwało, śnieg okryłby igłowy nasze siwizną. Boć bez kartofla i chłopu i obywatelowi nie rozkosz.

Nagle zapotrzebowanie robotnika w tak krytycznej dla nas chwili, natrafiło na brak rąk do pracy. Niemcy korzystają z naszego robotnika i szdzą z nas, wypędzając go na zimę do kraju, a my placąc podatki, z wysiłkiem nawet, nie możemy wydobyc z ziemi tego, co i tak mróz przedwcześnie rabuje. Czy więc nie warto pomyśleć nad dołą robotnika i naszą bez niego? Czy nie należałoby uregulować stosunku robotnika do chlebodawcy? Czy nie lepiej, aby robotnik pozostał między nami? Placiliśmy aż po kop. 16 od korca, byle wydestać kartofle z ziemi. Tyle się na tem korysta, że kto żyje, idzie kopac; niektórzy dziennie zarabiają 4, nawet 5 zł., wskutek czego przy spodziewanej drożyznie kartofli i właściciel na tem dobrze wychodzi.

W pasie przygranicznym, jakkolwiek kartofle o pół mniej wydają, niż dawniej i trafiają się szlaki zgnile, lub zmarzłe, w każdym razie o głodzie nie myślimy; byle pogoda choć z tydzień jeszcze dopisała. Kartofli wydobylśmy zaledwie połowę dotychczas.

Zuromin (25 października). W tych dniach w okolicy naszej spełniono dwie grabieże.

W Przeradzie na dom młynarski napadło siedmiu złoczyńców, powiali domowników i zabrawszy 600 rb. gotówką, zbiegli. Pojeżdżenie pada na pobytowca z Poniatowa.

Drugi wypadek ograbienia furi frachtowej, dokonano w nocy z poniedziałku na wtorek w lesie lipowieckim. Czterech zamaskowanych drabów zrabowało całą wartość furi, wynoszącą przeszło 10,000 rb.

W okolicy kartofle niewykopane, ceny też nagle podskoczyły; placą za korzec do dwóch rubli. Cena innych produktów również wysoka, np. worek kapusty placą 1 rb. 20 k. Marchew tylko obficie obrodziła i ceny na nią niskie.

Telefony na prowincji. Dominium i fabryka cukru Łukowe przed dwoma miesiącami zostały połączone z siedmioma, do dóbr należącymi folwarkami, siecią telefonów.

Elektrocznością fabryka oświetlona już od lat kilku.

Ruch własności ziemskiej. Dobra Zawady p-tu makowskiego, p. Ignacy Bojanowski sprzedał w tych dniach przez parcelację, osiągając za włokę około rb. 2,500. Donacja Gołym, dzierżawiona dotąd przez p. Janusza Lempickiego, została odstąpiona p. Ładzie. Jest to jeden z największych majątków w pow. ciechanowskim; bardzo dobrze był prowadzony i posiada znakomite inwentarze, lokomobile i własny sklep. Folwark Gostkowo, należący do ordynacji opunogórskiej, a leżący pod samem Ciechanowem, odstąpił p. A. Godlewski p. Z. Choromańskiemu.

Z okolic Lipna. W d. 23 b. m. właścicielnin Godfrýd Prill, poróżniwszy się z Marjanem Szulcem, właścicielem ze wsi Cztery Włoki, gminy Osiek, korzystając z nieobecności Szulca, który udał się do kaplicy na nabożeństwo niedzielne, wywarł swą zemstę na dobytku S., a mianowicie: dwom koniom i jednej krowie toporem podcinał nogi, porąbał w kawałki sieczkarnię, pościł na strzyki parę butów, uprząż i kożuch; surdut zaś i spodnie spalił w polu.

Ostrów. Naczelnik pocztowo-telegraficznego oddziału w Ostrowiu, zaprzecza w „War. Dniw.” wiadomości podanej przez „Kurjer

Poranny,” a przez nasze pismo powtórzoną, co do nadużyć popełnionych jakoby przez aplikanta P. Naczelnik stwierdza, że żadne tego rodzaju nadużycia nie miały miejsca.

Z okolic Zambrowa. Od tygodnia mamy pogodę i ciepło. Kopanie kartofli i warzywa prawie na ukończeniu. Kartofle wiele ucierpiały od przymrozków, a głównie na ściślejszych gruntach i nizinach. Ceny zboża idą w górę. Wilgotny śnieg, a następnie mróz wiele narobił szkody w lasach i ogrodach. Gałęzie pod ciężarem śniegu nie mogły wytrzymać i wiele drzew połamało się i uległo zepsuciu. Śliwki, które zostały na drzewach uległy zupełnemu zepsuciu, jabłka i gruszki zostały również uszkodzone. Fr. W.

Z SĄDÓW.

Wzmiankowaliśmy w sprawozdaniu poprzednim (№ 58 „Ech”), że firma Habermusch i Schiele od decyzji Sądu Okręgowego, umarzającej powództwo przeciwko Szyferowi, odwołała się do Izby Sądowej. Otóż Izba Sądowa na posiedzeniu w dniu 30 Sierpnia r. b. uchyliła zaskarżoną decyzję Sądu Okręgowego i poleciła temuż Sądowi przyjąć sprawę do sądownictwa w porządku procesu cywilnego, oparłszy swoje wyroki na zasadach następujących. Przedmiot powództwa Habermuscha i Schielego — wyłączne prawo korzystania z marki fabrycznej, usunięcie naśladownictwa rzeczonej marki oraz dochodzenie strat — stanowi spór cywilny. Odpowiedzialność karnej, ustanowiona przez prawo za pogwałcenie przepisów dotyczących marki fabrycznej, może być zastosowaną jedynie na skutek skargi poszkodowanego, lecz odpowiedzialność ta nie wyklucza bynajmniej powództwa cywilnego, które podług art. 19 prawa z d. 26 lutego 1896 r. może być wytoczone niezależnie od odpowiedzialności karnej. Żądania powoda, dotyczące zniszczenia podróbionej marki dąży do obrony praw cywilnych powoda i nie stanowi bynajmniej konfiskaty, zabezpieczającej interesy społeczne. Wobec dopuszczalności akcji o dochodzenie szkód i strat za naśladownictwo marki fabrycznej na drodze cywilnej, bez uprzedniego wytoczenia sprawy kryminalnej w myśl wyroków kasacyjnych Senatu z r. 1882 № 52 i 68, powództwo Habermuscha i Schielego co do meritum ulega rozpoznaniu Sądowi.

Dodać winniśmy, że niezależnie od skutków cywilnych prawo z d. 26 lutego 1896 r. za świadome naśladownictwo marki fabrycznej przewiduje karę więzienia od 4-ch do 8-iu miesięcy. N. K.

KORESPONDENCJE.

Z Płockiego.

Kwestją na dobre są w tej chwili kartofle. Nie urodziły się, a przyczyny klimatyczne utrudniły kopanie, co ważną stanowi komplikację w ogólnym niedoborze. Służba otrzymuje ten produkt w podwójnej postaci: pole do wysadzenia, i w tym razie ponosi ryzyko, albo ziemniaki w naturze. W tym wypadku właściciel, widząc małą szansę zaorywania ziemi i wydziela zamiast kartofli równoważnik w postaci innego zboża. Tam gdzie służba otrzymuje pole, jej położenie wydaje się gorsze, chociaż tylko pozornie, bo i tak właściciel służącego musi wesprzeć, jeżeli nie przez miłosierdzie, to przez dobre zrozumienie interesu własny; służący bowiem nie mogą utrzymać tak zwanej „posyłki,” pozabawiliby folwark robotnika.

Widmo głodu wydaje mi się przesadzonym, w każdym razie brak okopowiny wywoła niedostatek. Ludzie już dziś pozbawiają się nierogaczyni wobec niemożności jej przeżywienia, a pasza idzie w górę. Dodajmy, że marchew i buraki nie wszędzie wydały plon obfity.

Drugą, poważną kłeską w naszej okolicy są ludzie złej woli, którzy nachodzą domy nocą i przywłaszczają cudze dobro. Najprzód mieliśmy serje kradzieży koni, teraz przyszła kolej na domowiznę. Szereg dotkniętych szkoda jest długi. Z ramienia J. E. Jenera gubernatora zjechał urzędnik do szczegółnych poruczeń i sprawdzał fakta niestety wcale niezmyślane. Mniemam, że źródło zła, leży w tem, iż Płock oddawna jest siedliskiem pobytów. Budy raciażkie, leżące w pustkach — stanowią także dogodną kryjówkę dla złoczyńców.

Trzecią raną naszych stron są złe drogi boczne, które na ziemiach sapowatych stają się czasem nie do przebycia. Była kiedyś

mowa o szosie z Płocka do Ciechanowa i z Góry do Drobina. Projekt wszelako uciechł, a konie tymczasem przy odstawach wiodą żywot niegodny zazdrości. Dodajmy, że sposób reperowania dróg przez nasypywanie kamieni, których ziemią nie przykrywają, wcale nie prowadzi do celu.

Z nowinek wypadła nadmienić, że w pow. pierwsza ma powstać cukrownia w okolicach Nasielska, naturalnie: si fabula vera. Obsługiwac ją będą plantatorowie z p-tu pułtuskiego i naszego. Fabryka przerabiać będzie 300,000 korey. Akcje rozebrali podobno kapitaliści warszawscy. Jeżeli fakt się sprawdzi, współzawodnictwo powinno podnieść cenę buraków ku zadowoleniu ziemian.

Ludek nasz od pewnego czasu zapomniał o przysłowiu, że na miejscu i kamień porasta, bo dowiaduje się, że kilkadziesiąt rodzin opuściło sąsiednią stolicę, szukając w lubelskiej gubernii zarobku, jakby go tu nie było.

Robotnik tutejszy ma swoje zwyczaje, od których niechętnie odstępuje, a wszelkie zmiany choćby z jego pożytkiem — z nieufnością przyjmuje. Zbywa mu na energii, gdy chodzi o pańskie, a na dowód przytaczam, że inaczej kopie z placą od redlin, a inaczej na dniówkę. To też nierzadko sprowadzają właściciele kurpiów albo żołnierzy, byleby nie ulegać kaprysom ludności miejscowej. Mamy w powiecie kilka lokomobil, przy których robotnik miałby dobry zarobek, ale korzysta z niego jedynie z konieczności; zamożniejszych trudno się doprosić, aby z pomocą rąk swoich przyszli.

Skoro mowa o lokomobilah, powiedzmy, że rychło zrućmy zasłonę z oczu rozmarzonych ziemian, okazując plon pszenicy wcale nieszczególny, tak iż przyszło mi na myśl przysłowie: z wiosną nadzieje rosną, na lato wszystko bogato, a w jesieni wszystko się zmienia. przyjdzie zima, już nie niema.

Adam Niemirowski.

Z nad Sony (p. ciechanowski).

Jesteśmy obecnie zajęci kopaniem buraków; bliskość cukrowni i składów tychże, wpływa, że obywatele okolicy ciechanowskiej znaczne przestrzenie pól przeznaczają pod buraki. Podobna norma, której przekraczać nie należy jest móg na włokę, to jest kto ma 10 włók ziemi pod plugiem, ten bezkarnie może plantować 10 morgów buraków cukrowych.

Robotnika do kopania używamy w części miejscowej, w części z dalszych okolic, głównie kurpiów. Kopanie odbywa się szybko, wymiarowo, na redliny. Wchodzi w użycie kopepowanie liści buraczanych, które dotąd pozostawiano w polu i skarmiano tam inwentarzem. Kopepowaniem przysparzamy sobie większą ilość paszy smacznej dla bydła na zimę, paszy, która wpływa dzielnie na powiększenie nawozu.

Wysłodziny sprowadzają bliżej mieszkający cukrowni; dla dalszych nie opłaca się ich zwożenie. Wysłodziny i dotowanie liści mogą choć w części wynagrodzić ziemi tę stratę, jaką czynią buraki, wyciągając wiele składników pożywnych.

Cukrownie, t. z. „gospodarcze” miałyby dla nas rację bytu, zapewniając większy dochód plantatorom, którzy zarazem byłiby współwłaścicielami cukrowni; brak kapitałów i rzutności staje temu na przeszkodzie. Kwestja gospodarczych cukrowni zastępuje na to, aby ją rozpatrzyć bliżej w kole ziemian danej okolicy, nadającej się do plantacji buraków cukrowych.

W gospodarstwach okolicy ciechanowskiej widoczny jest postęp. Wiele majątków wydzieliło służebności włóścianom, co jest pierwszym warunkiem do wprowadzenia racjonalnego gospodarstwa. Na miejsce trzypółówek wprowadzili płodozmiany w których sieją znaczne przestrzenie koniczyny. Uprawa ziemni postąpiła z chwilą wprowadzenia ulepszonej narzędzi, jako to: plugów lekkiej konstrukcji, dwuskbów, kultywatorów, spulchniaczy etc.

Dzięki zręcznej uwadze na uprawę roślin pastwinych rozporządzamy większą ilością silniejszego nawozu, niż dawniej. W wielu majątkach inwentarz roboczy całe lato stoi na oborze. Od paru lat weszły w większej ilości w użycie nawozy sztuczne, przeważnie żużle Thomasa i superfosfaty. Słowem gospodarstwa nasze zmieniły swój wygląd, ze zmianą ich kierowników. Rutyniści niedowierzający kiwają głowami na nowatorstwo, lecz i oni „nolens volens” choć wcześniej ulegać muszą siłę postępu. Zdarza się, że ktoś nierozważny oparzy się, stosując coś niepraktycznego; ofiary wszędzie być muszą.

W kierunku hodowli inwentarza mniej korzystnie gospodarstwa nasze przedstawiają się. Widocznym jest zwrot w przechodzeniu z zarodowych gromad owiec na opasowe skopy, a nawet zupełne kasowanie owiec, w miejsce których wprowadzają chów bydła i pachty. Te ostatnie są węzłem gordyjskim, którego rozwiązać nie potrafimy. Pacht bez żyda nie istnieje, a wprowadzić żyda do wsi nie jest pożądanem; idzie zatem oto, ażebyśmy wytworzyli ludzi, którzyby mleczarstwem się zajmowali, a nie mieli tych stron ujemnych, jakie zazwyczaj posiadają żydzi dla ludności miejscowej; powtórze idzie, ażebyśmy w miejscowościach oddalonych od rynków zbytu na mleko, wytworzyli przemysł mleczny, wyrabiając masło i sery.

Przemysł ten, czy to pojedynczo, czy spółkowo traktowany, przy udziale w pracy naszych żon i córek, wieleby wpłynął na powiększenie dochodów w rubryce: „Z inwentarza.” Niestety! do dziś jest w kolebie, mimo że materiału, t. j. obfitości mleka niebrak. Tu już nie potrzeba wielkich nakładów; więcej dobrej woli, a przedewszystkiem umiejętności. Igdyby w wychowaniu naszych żon więcej zwracali uwagi na wykształcenie fachowe, nie na języki i grę fortepianową, mielibyśmy w nich dzielnych pomocników.

Mówi się dużo i pisze o równouprawnieniu kobiet w pracy, którego one się domagają; tymczasem w gospodarstwie kobiecom na wsi wiele jest miejsc do dziś niezajętych, wiele obowiązków niespełnionych. Z chwilą zajęcia tych miejsc, z chwilą pełnienia tych obowiązków, emancypacja sama przyjdzie, otaczając kobiety uznaniem i szacunkiem.

M.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Gabinet Brissona runął, jak już donosiliśmy, na jego miejsce powstał nowy pod przewodnictwem Dupuy. Jest to ministerjum o barwie zjednoczenia wszystkich stronnictw francuskich, oprócz socjalistów, którzy nie mają w nim przedstawiciela swego. Również wybitniejsi przedstawiciele partji krańcowej, radykalnej, nie chcieli wejść do jego składu; nie widzimy w nim ani Burzua, ani innych więcej wybitnych mężów stanu. Ministerjum wojny, co w obec sprawy Dreyfusa, jest bardzo ważnem, kto zajmuje to stanowisko, został Freycinet, który już poraz trzeci objął zarząd wojenny. Co do samego przewodnika i odpowiedzialnego kierownika gabinetu Dupuy, to ogólne zdanie uważa go za człowieka żelaznej dłoni, którą umie sprawować rządy. Ale jeżeli będzie chciał zbyt żelaznie kierować sprawami, to można z pewnością przepowiedzieć, że długo się nie utrzyma. Ciekawą jest w każdym razie rzeczą, jak nowy gabinet pokieruje sprawą Dreyfusa. Zdaje się ostatecznie, że niemożliwem byłoby zagwoździć tę sprawę. Najwyższy trybunał państwa orzekł, że sprawa pokierowana została nie zupełnie dokładnie i sprawiedliwie, że sądzono na podstawie dokumentów niewiarogodnych lub fałszywych. Niema innego wyjścia, jak tylko zbadać sprawę nanowo, nie obawiając się wtajemniczenia w dokumenty najdrażliwsze. Ostatecznie nowy gabinet stwierdza, że uchyła czoło przed wyrokiem sądu kasacyjnego, ale czy istotnie nie zdarza się okoliczności, które przeszkadzają rewizji, trudno jeszcze przesądzać. Nowy minister Freycinet może również nie zgodzić się na przeglądanie owych dokumentów tajnych, na co zgodzić się nie chcieli dotychczasowi ministrowie. Jeżeli tylko dobrze pójdzie, to w ciągu jakichś dwóch miesięcy wyjaśni się nareszcie ta nieszczesna sprawa. Powołani świadkowie zeznawać będą przed całą izbą, zbadać tajnych aktów powierzone będzie dwóm radcom sądu kasacyjnego, którzy następnie zdadzą raport. Śledztwo uzupełniające prowadzone będzie tajnie, poczem sprawa rewizji prowadzoną będzie publicznie.

Zarządzającym wyspą Kretą zapewne zostanie mianowanym ks. Jerzy grecki. W każdym razie sprawa ta, która tak długo się ciągnęła, skończy zwracać na siebie uwagę całego świata.

Sprawa z Faszodą także jest już niby załatwioną. Francja odwołuje swego Marchanda, ale u obydwóch narodów powstają kwasy niezadowolenia, które w przyszłości mogą się odbić na polityce obydwóch narodów. Już teraz mówią, że Francja wkrótce podniesie sprawę egipską, która również jest porządnym seksem dla Europy.

W Prusach odbywają się wybory do sejmiku. Nasi ziomkowie w W. Ks. Poznańskim

stracili kilku posłów, gdyż zamiast 14-stu dawniej zasiadających, będzie obecnie tylko 10-ciu. Jest to bardzo dotkliwa strata dla poznaczących, którym usuwa się tam wciąż grunt pod nogami. Wobec zacieklej walki i nienawiści prusaków, którym rząd pomaga, trudno było się spodziewać dobrych wyników z wyborów. Co do ogólnego składu sejmu, to charakter tegoż pozostanie dotychczasowy, t. j. prusko-konserwatywny. Pociągającym jest to, że wolnomyślni pozyskali kilkanaście głosów nowych.

Z czasopism.

Oddawna już lekarze prowincjonalni odczuwali brak pisma zawodowego, któreby na wzór stołecznych tego rodzaju wydawnictw skupiły zdolniejsze siły lekarskie na polu pracy naukowej. Założenie takiego pisma na prowincję jest niemal koniecznym, gdyż lekarze prowincjonalni nie korzystają z tak wzorowych urzędów pomocniczych (szpitali, pracowni naukowych), jak lekarze stołeczni; w bardziej zaś zapadłych kątach prowincjonalnych lekarzy pozabawieni są tych urzędów zupełnie, przytem osamotnieni w walce z felezeryzmem i znachorstwem. Z drugiej znów strony, de-

mokratyzacja pomocy lekarskiej zwiększyła znacznie zastęp ludzi z warstwy ubogiej. ufający pomocy lekarskiej. Hygiena fabryczna, praktyka wśród ludności uboższej wiejskiej, nasuwa niemal każdemu lekarzowi prowincjonalnemu wiele trudnych pytań z dziedziny jego zawodu; brak wskazówek dotkliwe czuć się daje. W braku organizacji, której na przeszkodzie stoi i osamotnienie lekarzy prowincjonalnych, rozrzuconych na zbyt wielkiej przestrzeni, jedynym środkiem działania musi być pismo.

Mając to na względzie, grono lekarzy łódzkich, z p. Sewerynem Sterlingiem, redaktorem na czele, postanowiło wydawać w Łodzi, od stycznia 1899 roku miesięcznik p. t. „Czasopismo lekarskie”.

„Miesięcznik” uwzględniacie będzie artykuły oryginalne z zakresu wszystkich gałęzi medycyny praktycznej, artykuły z zakresu higieny (głównie z dziedziny ludności pracującej fizycznie), artykuły dotyczące „bytu i pracy zawodowej lekarzy prowincjonalnych”, sprawozdania prowincjonalne i t. d.

— Ukazał się pierwszy numer czasopisma „Światło”, miesięcznika, poświęconego fotografii i wiadomościom z nią związanym.

Pismo to daje poza tekstem wzory reprodukcji fotograficznych rozmaitego rodzaju,

również artykuły objaśniane są ilustracjami. Pierwszym dodatkiem takim jest bardzo ładna fotografia widoku Krakowskiego Przedmieścia. Na pierwszy ten zeszyt złożyły się prace następujące: Artykuł wstępny. Kasa przeźorności i pomocy dla fotografów, Emila Wydzia. O fotograficznym notowaniu odcisków planty dróg żelaznych, P. Sobiedzińskiego. Uwagi ogólne o urządzeniu pracowni Röntgenowskich, d-ra M. Brünnera. Odbitki na gumie, Hofmeistera. O promieniach Röntgena, Thompsona. Kronika i wiadomości bieżące.

Pismo to, którego kierownikiem jest znany fizyk prof. Józef Boguski ma za zadanie udzielać zdobycze nauki w tym zakresie naszym specjalistom i amatorom, aby podnosić doskonałość techniczną robót krajowych. Między innymi sprawami pismo to ma zamiar opracować polskie słownictwo fotograficzne.

Nowe książki i wydawnictwa.

Obraz literatury polskiej w streszczeniach i cenniejszych wyjątkach ułożył Piotr Chmielewski. Zeszyty 19 i 20. Warszawa, nakł. Gebethnera i Wolffa. 1898.

W zeszytach tych znajdują się wyjątki z dzieł autorów ostatniego czasu, między innymi Sienkiewicza, Prusa, Konopnickiej i t. d.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln B-ci Woliński, Barczak i S-ka, Płock, 4 listopada.

Dowóz na targ dzisiejszy był bardzo ograniczony, dowieziono bowiem tylko około 460 korey rozmaitego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 150 korey, żyta około 120 korey, jęczmienia około 60 korey, owsa około 100 korey gryki około 30 korey 30.

Ceny nie uległy prawie żadnej zmianie od ostatniego targu z wyjątkiem za żyto, które było poszukiwane po cenach nieco wyższych, płacono bowiem od od rb. 4,20 do rb. 4,35 względnie do jakości ziarna za korzec wagi 230 funt. Pszenica osiągała cenę od od rb. 5,25 do rb. 5,60 za 240 f., jęczmień od rb. 3,60 do rb. 4,— za 210 f., owies od rb. 2,40 do rb. 2,60 za 140 funt., za grykę od rb. 4,20 do rb. 4,50 za 210 f.

Gdańsk. 4/XI 98. (Telegram własny). Tendencja stała. Ceny bez zmiany.

New-York. Pszenica w towarze gotowym 5,51 na list. nie notowano, na grudzień 5,35 na marzec 5,40 na maj 5,20.

Okowita (surówka). Według sprawozdania Banku Komisowego w Gdańsku. Tendencja słaba. Cena regulacyjna z beczką 25½, bez beczki 21½, na październik 26—21½, na listopad 26—21½, na październik 23½—19.

Oppowiedzi Redakcji.

P. X. Y. Z. Wiersz drukowany nie będzie. „Wieja.” Tlen nie łączy się fluorem.

OGŁOSZENIA.

Płockie Tow. Wz. Kredytu

płaci od lokacji

rocznych	5½%
półrocznych	5%
kwartalnych	4%
płatnych za 7-dniowym wypowiedzeniem	3%
płatnych na żądanie	2%

Kapitały podniesione przed upływem dni ośmiu nie będą oprocentowywane.

KOMUNIKACJA KOLEJOWA (odchodzą ze stacji).

Warszawsko - Wiedeńska (odnoga Bydgoska)												
	Warszawa (odchodzą)	Sierpień-wice	Łowicz	Puławy	Kutno	Włocławek	Aleksandrów	Aleksandrów	Włocławek	Kutno	Puławy	Łowicz
Kurjerski	11,25	12,42	1,07	—	2,03	3,06	4,37	3,16	4,05	5,10	—	5,54
Pocztowy	4,15	5,38	6,06	6,40	7,10	8,31	10,14	8,45	9,42	11,05	11,30	12,08
Pasażerski	9,10	10,57	11,32	12,13	12,46	2,14	4,10	2,30	3,33	5,04	5,04	6,09
Osobowy	6,30	8,25	8,57	9,36	10,07	11,30	4,37	5,35	6,33	8,03	8,28	9,07
		1,50	2,36	3,28	4,18	6,03	8,24	11,30	12,56	3,01	3,33	4,21
												6,25
												7,30
												8,30
												9,48
												11,30
Nadwiślanska w stronę Mławy												
	Warszawa	N. Dwór	Modlin	Gąsowin	Ciechanów	Konopki	Mława	Mława	Konopki	Ciechanów	Gąsowin	Modlin
Osobowy	9,07	10,20	10,36	11,42	12,12	12,36	1,03	3,48	4,13	4,41	5,06	6,20
Pocztowy	4,43	6,00	6,19	7,38	8,16	8,45	9,19	7,18	7,45	8,19	8,50	10,23
Warszawsko - Petersburska.												
	Warszawa	Malkinia	Czyżew	Szeplów	Lapy	Lapy	Szeplów	Czyżew	Malkinia	Warszawa		
Pocztowy	10,40	12,56	1,36	2,09	2,42	4,42	5,26	5,50	6,32	8,45		
Pospieszny	9,00	10,47	—	—	12,16	6,39	—	—	8,10	9,50		
Pasażerski	12,25	3,05	3,51	4,19	5,06	4,39	5,26	5,51	6,34	8,55		
Pasażerski (Kur.)	5,05	8,22	9,53	9,53	10,51	—	—	—	9,05	11,28		
Pasażerski	12,05	2,23	—	—	—	1,54	2,59	3,35	4,30	7,29		
Osobowy	10,25	1,18	2,05	2,33	3,23	7,04	7,53	8,20	9,09	11,40		
Siedlce - Malkinia - Ostrołęka - Lapy												
	Siedlce	Malkinia	Komarowo	Gucin	Ostrołęka	Czerwony Bór	Sokol	Lapy do Warszawy	Lapy	Sokol	Czerwony Bór	Ostrołęka
Osobowy	9,03	11,58	1,48	2,38	3,43	5,43	7,38	1,25	10,18	10,53	12,33	2,48
Tow.-Osobowy	10,18	1,28	—	—	10,03	12,53	2,51	6,35	10,23	11,00	12,48	2,53
Ostrołęka - Tłuszcz - Pławowa												
	Ostrołęka	Rożan	Wyszków	Tłuszcz	Warszawa	Tłuszcz	Wyszków	Rożan	Ostrołęka			
Osobowy	3,23	4,28	5,50	6,40	7,23	6,13	7,18	8,33	9,33			

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Дозволено Цензурою. Гор. Пlockъ 24 Октября 1898 года.

Druk K. Miecznikowskiego w Płocku, ulica Warszawska

DO WYNAJĘCIA DWA
Obszerne Składy
murowane, dobrze zaopatrzone, a także
SUTERYNA
z piecem piekarskim, która może być przydatną do urządzenia magli. Płock, ulica Grodzka № 46.

Wielmożnemu p. D-rowsi Zaleskiemu, prowadzącemu kurację, jak i WW. D-rom Erlichowi i Perkahlowi, wszystkim za serdeczne zajęcie się chorym naszym synem i wyprowadzenie go z ciężkiej choroby, składamy publiczne podziękowanie.
Rodzice Kawecy.

HACELE kształtu H do PODKÓW

(PATENT NEUSS)

Pozostają zawsze ostre. Uniemożliwiają ztrat.

Jedynie praktyczne na gładkie i śliskie drogi.

Wystrzegać się podrabiań; każdy oryginalny hacel opatrzony marką fabryczną:

Cenniki na żądanie bezpłatnie i franco.



Skład Towarów Żelaznych i Narzędzi

KRZYSZTOF BRUN I SYN
w Warszawie, Plac Teatralny.

Dla Kaszających i Osłabionych.

EKSTRAKT I KARMELKI „LELIWA”

Opatrzony marką fabryczną, zatwierdzoną przez Departament Handlu i Przemysłu № 15426/1121.

5214U.—10 Wylączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych.

Dla Kaszających i Osłabionych.



REGISTRA GOSPODARSKIE

najpraktyczniej ułożone, wydane nakładem księgarni

Kempnera w Płocku.

Katalogi wysyłam na żądanie bezpłatnie i franco.

LEOPOLD LESSIN
SZEWC

DAMSKI MĘŻKI i DZIECIENNY

W WARSZAWIE.

14. Ulica Warecka 14.



Przyjmuje wszelkie obstatunki i reparacje po cenach możliwie przystępnych, jak również przyjmuje obstatunki z prowincji. Nadsyłając takowe można wymienić N lub też nadesłać stare obuwie, a za roboty wykonane w mojej pracowni poręczam, mam więc nadzieję, że Szanowna Publiczność nie odmówi mi poparcia i swymi obstatunkami zaszczycać mnie będzie. Z poważaniem, Leopold Lessin.

w Łomży

Naukowe im. Wagon